Nr. 279. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

**Kraków**, 2 grudnia.

Upokarzającemi były argumenta, jakiemi przeważna część obrońców obecnego systemu uzasadniała potrzebę utrzymania czesnego w rękach profesorów. To, co o niezależności profesorów prawiono, nosiło na sobie cechę frazesu, który nikogo przekonać nie może. Słusznie też odpowiedzieli przeciwnicy, a nawet zwolennicy dotychczasowego stanu, że niezawisłość profesora zależy wyłącznie od jego charakteru, a nie od tego, czy pobiera, lub nie, czesne od swoich uczniów. Jeżeliby system pobierania przez urzędników opłat od interesowanych miał być gwarancyą niezawisłości funkcyonaryuszów publicznych od rządu, to dlaczegóż rycerze wolności w rodzaju p. Mengera nie walczą za przywróceniem tego, w zamierzchłe czasy sięgającego, systemu w sądownictwie? Wszak niezależność sędziego od rządu jest stokroć ważniejszą od niezależności profesora, a jeżeli czesne ma ją zapewniać w uniwersytetach, to w równej mierze pobieranie opłat uchodzić może za gwarancyę niezawisłości sądów. Pobieranie czesnego przez profesorów nie wytwarza, zdaniem naszem, zależności ich od uczniów, a w każdym razie nie wytwarza jej w tym stopniu, aby mogło wywrzeć wpływ na ich bezstronność. Wywiera ono jednak niewątpliwie wpływ szkodliwy na stosunek uczniów do profesorów. Wystarczy przypomnieć, że uwolnienie od czesnego zależy od tych, którzy je pobierają. Rodzi to niejednę gorycz, niejedno podejrzenie i psuje stosunek, jaki istnieć powinien pomiędzy profesorem a uczniem, — stosunek wzajemnego szacunku i życzliwości.

Silniejszym argumentem, i bardziej trafiającym do przekonania, było twierdzenie, że przejęcie czesnego na rzecz państwa osłabi działalność nauczycielską profesorów. Ten właśnie argument mieści w sobie tyle upokarzającego, nietylko dla profesorów samych, ale dla społeczeństwa, że lepiejby było, aby nie wypowiadano go z parlamentarnej trybuny. Tak więc nisko upadło poczucie obowiązków w świecie uczonych, że czesne ma być najsilniejszym bodźcem w nauczycielskiej działalności! Jakżeż przedstawia się również społeczeństwo, które w ten sposób ocenia działalność kwiatu inteligencyi swojej i wydaje uczonych, którzy wiedzę sprzedają, jak kramarze, w miarę tego, ile otrzymają za nią pieniędzy?

Profesor Piętak pragnął osłabić wrażenie tego niefortunnego argumentu, którego jednak on sam nie potrafił odrzucić, przypuszczeniem, że profesorowie ograniczać się będą w wykładach, aby zyskać czas do badań naukowych. Jednak i tem twierdzeniem dr. Piętak nie poprawił wrażenia, jakie wywarły wywody jego poprzedników. Profesor, który studya naukowe poświęca dlatego, aby zbyteczną liczbą wykładów zdobyć większy dochód z czesnego, nie wypełnia obowiązków wobec nauki i, cofając się wstecz, wkrótce będzie i nauczycielem marnym, bo nie umiejącym uczniom dać prawdziwej wiedzy, idącej w parze z postępem. Nauka, uniwersytet i uczniowie zyskać tylko mogą, jeżeli profesorowie mniej nieco ogłaszać będą wykładów i, zamiast zarobku z czesnego, pracować będą nad zdobyciem wiedzy, nad własnym postępem i postępem nauki. Z zawodu nauczycielskiego potrzeba koniecznie wygnać ten pierwiastek, który p. Mengerowi dał powód do analogii z zawodem przedsiębiorcy. Profesorowie uniwersytetu powinni być tylko mężami nauki, a nie przedsiębiorcami, spekulującymi na cenę wiedzy, i dlatego zniesienie czesnego z radością powitać należy. Państwo ma obowiązek zabezpieczyć byt profesorów. Niech ich wynagradza jak najsowiciej, ale niech nie przerzuca ciężaru tego na uczniów, — niech usunie moment, który z uczonego robi kramarza wiedzy, — niech usunie instytucyę, która psuje stosunek profesorów do młodzieży.

Projekt rządowy jest jednak, jak każda austryacka reforma, połowicznym. Przeniesienie prawa do czesnego z profesorów na państwo nie jest ostatniem słowem reformy. Wypowiedział je prof. Piętak, oświadczając się za zupełnem zniesieniem czesnego. Nauka powinna być bezpłatną. Podniesienie inteligencyi nie jest wyłącznym interesem jednostek, ale całego społeczeństwa. Stąd utrzymywanie szkół jest obowiązkiem państwa, które z wiedzy swoich wychowanków czerpie bezpośrednie korzyści. Odrębne zapłaty za naukę są zatem anomalią — zabytkiem dawnych czasów i osiągają jeden tylko cel — utrudniają ogółowi przystęp do źródeł wiedzy. Nie doszliśmy jednak jeszcze do tego, aby rozstać się z myślą pobierania opłat za naukę. W szkołach średnich świeżo podniesiono te opłaty, a obecnie rząd nie ma ochoty zrzec się czesnego, choć nie zyskuje w niem zbyt wydatnego źródła dochodów. Obawiamy się jeszcze zawsze zbytniego natłoku w zakładach naukowych, jak gdyby wielki natłok ten mógł być kiedykolwiek szkodliwym. Im więcej w społeczeństwie ludzi wykształconych, tem silniejszem ono się staje moralnie i materyalnie. Rozwój ekonomiczny idzie zawsze w parze z rozwojem umysłowym narodu. Potrzeba tylko przejść chorobę rzucania się do stanu urzędniczego każdego, kto szkoły skończy. Choroba ta trwać jednak będzie tem dłużej, im bardziej będziemy utrudniać przystęp do szkół. Im mniej ludzi kończyć je będzie, tem później ludzie wykształceni szukać będą oparcia w innych praktycznych zawodach; tem dłużej będzie utrzymywać się przesąd, że ludzie z wykształceniem szkolnem marnują się, szukając zajęcia gdzieindziej, jak w urzędach, szkołach, lub innych zawodach, wymagających tylko pracy umysłowej. Bezpłatnej nauki potrzeba, aby podnieść społeczeństwo. Zniesienie czesnego na uniwersytetach i w szkołach średnich powinno być zatem celem, do którego dążyć należy, i oby dzisiejsza reforma była początkiem dalszej, do bezpłatności nauki dążącej akcyi.

## Delbrück o polityce pruskiej w Poznańskiem.

Prof. Delbrück, który niejednokrotnie krytykował politykę rządu pruskiego względem Polaków, pomimo że naszym przyjacielem wcale nie jest, zwraca obecnie uwagę na chwiejność i nieporadność polityki pruskiej, oraz na brak jasnych zasad wytycznych w polityce rządowej, a zwłaszcza w programach stronnictw niemieckich.

Krytykując najświeższe pomysły szowinistów niemieckich, wymierzone przeciw polskości, profesor Delbrück szczególnie ostatnie rozporządzenie rządu o zmianie barw prowincyi poznańskiej niemiłosiernie smaga biczem ironii. Wyszydza również oklepany, a wiecznie powtarzany argument hakatystów, jakoby niemczyzna była ze strony Polaków zagrożoną i potrzebowała istotnie obrony.

Oto najważniejsze ustępy interesującego artykułu profesora niemieckiego:

„Że z naszą „polityką polską“ tak dalej iść nie może, to zdaje się zrozumiał świat cały. Prasa przepełniona jest skargami na agitacyę, uroszczenia, sukcesy i posuwanie się polskości. Wynurza się jeden projekt po drugim, co przedsięwziąć należy, aby powstrzymać zło, zawsze atoli wykazuje się, że pogorszą one tylko stan rzeczy. Zakładajmy wszechnicę niemiecką w Poznaniu, woła jeden; na Boga, woła drugi, toć stworzyłoby się tym sposobem mimo profesorów niemieckich centrum polsko studenckiej agitacyi. Zniesienie i podział prowincyi poznańskiej proponował inny; fałszywy to środek, jak najbardziej fałszywy, odpowiadają mu inni, tym sposobem uniemożliwionoby tylko wydawanie osobnych rozporządzeń i instytucyj dla utrakwistycznych dzielnic, a wróg właściwy, agitacya kościelna, pozostałby w pełnej sile.

Musimy dać Polakom księży niemieckich, proponował trzeci. Katolickich popów? słyszy w odpowiedzi, toż to byłoby to samo, co z kozła zrobić ogrodnika. Nie jestże ksiądz katolicki już w Niemczech wrogiem Rzeszy, jakżeby naraz miał być w Poznańskiem szermierzem niemczyzny? Ludzie ci nigdy nie troszczą się o niemczyznę, lecz o Rzym; polonizowaliby się oni sami na prędce, a renegaci, jak wiadomo są prawdziwie fanatycznymi wrogami. Księża Polacy nie są z pewnością propagatorami niemczyzny, ale wiemy przynajmniej, z kim mamy do czynienia, i gdy kiedyś pójdziemy na Moskali, to możemy mieć z nich wcale pożytecznych sojuszników. Tymczasem niemieccy Rzymiańczykowie *(Römlinge)* są do niczego.

Pojawił się jeszcze czwarty projekt: należy stworzyć nowy fundusz stumilionowy, aby podeprzeć niemiecki stan średni na kresach wschodnich. Ba, gdyby za pomocą prezentów pieniężnych stworzyć można stan średni, w takim razie zrobionoby dobrze, nie ograniczając się jedynie na niemiecko-polskich dzielnicach, lecz wprawiając w ruch zaraz cały miliard. Atoli smutny rezultacik stu milionów na kolonie polskie nie zachęca do kontynuowania, nie mówiąc już o przenoszeniu eksperymentu w inną dziedzinę. Wobec zagród chłopskich mieliśmy przynajmniej coś uchwytnego; jakkolwiek i tutaj zmarnowano dużo uczciwego potu niemieckich kontrybuentów w niezręczny sposób, to zupełnie stracona praca ta nie była jednak: jaką miarę, jaką kontrolę mamy atoli przy podziale takich podarków między rzemieślników?

Przyszło do burdy opalenickiej. Nic lepszego nie można było sobie życzyć. Z tego zamierzano ukręcić stryczek dla Polaków. Atoli, wedle arcytrafnego wyrażenia *Zeit*, zanim się spostrzeżono, zawiśli na stryczku nie Polacy, lecz p. Carnap. Czyż niemczyzna nie jest istotnie w stanie utrzymać polskości w szrankach? Czy nie ma na to żadnych środków? Są; nareszcie je znaleziono. Z odwagą i mądrością, zdobiącą nasz rząd, znalazł on achilesową piętę polskiego smoka i uderzył w nią mieczem prawa: zamiast czerwono-białej chorągwi będzie w przyszłości znakiem prowincyi poznańskiej chorągiew biało-czarno-biała. Cała prasa narodowo-niemiecka powitała decyzyę tę z radością, rzec można z zapałem.

„Gdyby atoli i to nie pomogło a następny spis ludności wykazał znowu wielki postęp polskości i zjednoczona fantazya wszystkich gazet narodowo-niemieckich, spółki hakatystów i królewsko pruskiego rządu zawsze jeszcze wynaleźć nie mogła skutecznych środków do obrony słabego narodu niemieckiego wobec olbrzyma polskiego, wtedy może przypomną sobie, że dobrzy patryoci niemieccy oddawna przepowiadali, że na tej drodze, choćby zachowywano niewiadomo jaką energię i konsekwencyę, ostatecznie do celu się nie dojdzie, że natomiast naród niemiecki w stosunku do polskiego bynajmniej nie jest tak słabowitem stworzonkiem, któreby ciągle potrzebowało obrony policyi, ażeby go nie pożarto, i że, gdy kiedyś będziemy mieli odwagę to sobie powiedzieć, nie wyprzemy co prawda w krótkim czasie naszych 3 milionów Polaków i nie zgermanizujemy ich. — zawsze atoli moglibyśmy stworzyć stosunki, które z równą koniecznością *à la longue* przynieść muszą korzyść niemczyźnie, jak obecna metoda z konieczności przysłużyć się musi polskości“.

## Powstanie na Filipinach.

Dotąd nadchodziły tak skąpe wiadomości o powstaniu na Filipinach, że nie było można, na ich podstawie, dokładniejszych dać wskazówek o przyczynach i rozmiarach, jakie obecnie powstanie to przybrało. W tych dniach dopiero otrzymał *Berl. Tageblatt* od swego korespondenta z Manili sprawozdanie pod datą 27 października, z którego czerpiemy następujące, ważniejsze szczegóły:

Powstanie na Filipinach wybuchło pod koniec sierpnia, a żywiołem, który dał pochop do chwycenia za broń, byli właściwie Indyanie, niezadowoleni z panowania hiszpańskiego. Był to spisek na wielką ułożony skalę, którego przywódcy mieli kierować całą sprawą. Jak wiadomo, znajdowały się w Madrycie, Manili, Japonii (Tokio) i Hong-Kong główne oddziały komitetów rewolucyjnych. Powstanie miało rozpocząć się w Wielki Piątek przyszłego roku, przy sposobności wielkiej procesyi w Manili. Przy tej sposobności zamierzano wymordować dostojników wojskowych, wyższych urzędników cywilnych i t. d., którzy regularnie biorą udział w tej procesyi. Następnie miano wymordować także wszystkich żyjących w Manili Europejczyków, a równocześnie wybuchnąć miał na wszystkich wyspach ogólny, zbrojny rokosz. — Wymordowanie obcokrajowców i ogłoszenie republiki były głównemi punktami programu spiskowców. Niewytłómaczonym dotąd sposobem rząd dowiedział się o sprzysiężeniu w drugiej połowie sierpnia.

Dnia 22 sierpnia zrabowano w Manili kilka sklepów chińskich i zniszczono ich urządzenie. W następną sobotę przyszło do pierwszej utarczki, w której poniosło śmierć kilku ludzi. Na razie zorganizowana na sposób wojskowy policya i wojsko stłumiły ruchawkę. W Madrycie zniesiono klub filipińsko-hiszpański, przyczem znaleziono wiele dokumentów, kompromitujących między innemi także wysoko postawione rodziny krajowców z wysp filipińskich.

Aresztowano wiele osób i proklamowano stan oblężenia na Filipinach. W Manili rozstrzelano 70 do 80 mężczyzn, a setki ludzi deportowano na małe, odległe wyspy hiszpańskie.

Spiskowcy poznawali się po znakach, wycinanych na ręce lub nodze. Te znaki tatuowane nazywano *pacto de sangue*. Niestety znaki te stały się złowróżbne dla rokoszan, gdyż policya hiszpańska poznawała także po nich sprzysiężonych. Deportacya była losem wszystkich, u których znaleziono *pacto de sangue*.

W połowie września utworzyli powstańcy już większe oddziały. Oddział, składający się z mniej więcej 4.000 ludzi, napadł na wielki klasztor (w prowincyi Cavite) i zdobył go. — Z zakonnikami, którzy nie zdołali uciec, obchodzono się po barbarzyńsku. Pokaleczywszy ich w sposób, nie dający się opisać, oblewano ich naftą, którą zapalono, skutkiem czego nieszczęśliwe ofiary umierały w okropnych męczarniach. W klasztorze tym, który jest silnie ufortyfikowany i okolony grubemi murami, zbierało się potem coraz więcej powstańców, tak, że obecnie jest ich tam około 15.000.

Druga połowa września była dla Manili bardzo krytyczną. Obawiano się wogóle, aby kilka pułków, złożonych niemal wyłącznie z żołnierzy indyjskich, nie przeszło do powstańców; pozostały one jednakże wiernemi sztandarowi hiszpańskiemu, a tylko małe oddziały złączyły się z rokoszanami. Utworzono piechotę ochotniczą w liczbie mniej więcej 1.200 ludzi, a wkrótce potem szwadron ochotniczy; oba te oddziały strzegą najważniejszych punktów miasta.

Drugiego października zawinął pierwszy okręt wojenny z regularnem wojskiem hiszpańskiem, któremu manilska ludność hiszpańska urządziła wspaniałą owacyę. Oddział ten składał się z 800 żołnierza i wyruszył jeszcze tego samego wieczoru do Cavite. Następnej zaraz nocy padło z tego oddziału około 50 żołnierza w walce z rokoszanami.

Tymczasem przybyło z Hiszpanii w pierwszej połowie października bieżącego roku na różnych okrętach wojennych 4.000 żołnierzy, którzy znajdują się obecnie w prowincyach, zagrożonych przez powstańców. W Manili (mieście) żyje mniej więcej 1.000 obcokrajowców, 2.000 do 3.000 Hiszpanów, 100.000 Chińczyków (z których około 1.000 uciekło do Chin), oraz około 400.000 Indyan. Właściwa twierdza liczy tylko około 15.000 mieszkańców, lecz daje możność przytułku 500 do 600.000 ludzi. Dziwnym sposobem podają europejskie podręczniki geograficzne liczbę mieszkańców Manili na 150.000!!

Sytuacya zaostrza się z dniem każdym coraz więcej, a dla tutejszych obcokrajowców nie jest ona zazdrości godną. Oprócz w Cavite, zgromadziły się w prowincyach, położonych na około Manili, oddziały powstańcze, z których każdy liczy 1000 do 4.000 ludzi, razem 25 do 30 tysięcy. Z początku bandy te nie miały żadnej broni palnej, obecnie są w posiadaniu nawet kilku armat. Rokoszanie zbliżyli się do Manili już tak blisko, że można obserwować w nocy, jak porozumiewają się za pomocą kul ognistych, wyrzucanych w powietrze. Mosty, druty telegraficzne, szyny kolejowe, drogi i t. d. zniszczyli powstańcy w większej części.

Hiszpanie biją się świetnie. Nieznajomość terenu, deszcz podzwrotnikowy, zły stan dróg, oraz gęsto zalesione góry, dokąd powstańcy cofają się zawsze w razie potrzeby, dają im się jednakże bardzo we znaki. Obecnie nie można zbyt daleko wychylać się poza miasto. W ostatni piątek robiło dwóch księgarzy zdjęcia fotograficzne w oddaleniu 40 minut od miasta, gdy napadła na nich niespodzianie banda powstańców i zabiła ich. Większy patrol wojskowy znalazł w sobotę zwłoki jednego z nich. Głowa, ręce i nogi były odcięte, brzuch rozpłatany, a wnętrzności leżały rozrzucone. Zwłok drugiego nie znaleziono wcale. Gdyby — jak to utrzymują na pewno — powstańcy wykonali swój plan i w sile 12 do 15 tysięcy przypuścili z różnych stron szturm do Manili, to nie omieszkałaby hołota, której jest tam aż nadto wiele, podpalić lekko zbudowane domy w różnych dzielnicach miasta, celem wywołania popłochu i nieporządku wśród obrońców miasta. Wtenczas byłby dla Europejczyków największy czas, aby w ucieczce szukali ratunku, albowiem, gdyby powstańcy wtargnęli rzeczywiście do miasta (Manila nie ma, oprócz 1.400 ochotników, prawie żadnej załogi), to można liczyć na pewno, że wymordują wszystkich cudzoziemców.

## Z Rady państwa.

Izba poselska nie ukończyła wczoraj obrad nad ustawą o płacach profesorów szkół wyższych. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad §§. 1 do 6 opat Traunfels bronił Kościół katolicki przeciw zarzutowi, jakoby był nieprzyjacielem wiedzy i powołał się na fakta historyczne, stwierdzające zasługi kościoła wo-

## Deklamator.

**Szkic z życia studenckiego.**

3 (Ciąg dalszy)

Dygcio wiedział dobrze, iż w wyborze zawodu ze strony matki żadnych nie dozna trudności. Ustanowiony dla niego opiekun, którym był także dawny kolega szkolny ojca, obecnie notaryusz w małem miasteczku, przed rokiem przysłał mu list z podziękowaniem za życzenia na imieniny przesłane i radził, aby po ukończeniu gimnazyum kończył prawo, a później został notaryuszem. Obiecywał mu także przyjęcie do swojej kancelaryi, pod warunkiem, że będzie umiał pisać szybko i wyraźnie, co nawiasem mówiąc, było bardzo słabą stroną w przymiotach szkolnych Dygcia.

Gościnne występy jednego z warszawskich aktorów, owacyjne przyjęcia, huczne oklaski i stosy wieńców, które mu składano, ostatecznie zadecydowały w umyśle Dygcia o jego przyszłym zawodzie. Myślał on, jak szczęśliwą byłaby jego biedna matka, wysługująca się u obcych ludzi, gdyby widzieć mogła, iż jej jedynakowi w podobny sposób publicznie składają cześć za talent, za pracę, za zrozumienie subtelnych myśli poetów świata całego, za zniewalanie słuchaczy do odczuwania tych wrażeń wzniosłych a uszlachetniających, jak prawda i piękno, za przyspieszanie bicia serc tłumu widzów; za łzy, które spływają po wielu twarzach, nie zdolnych do ukrycia wzruszeń, wywoływanych przez artystę z bożej łaski i własnego trudu.

Takiej chwili dożyć i szczęściem jej podzielić się z ukochaną matką, sławą i uznaniem zdobytem nagrodzić jej lata starań, pracy i kłopotów o pomoc pieniężną dla niego przez czas szkolnych studyów i te wszystkie troski, zachody i przyjazdy, gdy zachorował, gdy sama pielęgnowała go, nie sypiając po nocach: to było szczytem jego pragnień, najmilszem marzeniem, z którem już rozstać się nie mógł.

Drobna, niewyjaśniona dostatecznie okoliczność, zasępiła mu na czas jakiś umysł, lecz następnie pierzchła pod wpływem nowych wrażeń. W dwa dni po wspaniałych owacyach, jakiemi podejmowano w teatrze wielkiego warszawskiego artystę Arakiewicza, spotkał on go na ulicy, idącego swobodnie, z głową wzniesioną majestatycznie, przypatrującego się badawczym wzrokiem przechodniom, tak mężczyznom, jak i kobietom, o ile ci mogli się czemśkolwiek wyróżniać od pospolitego, szarego tłumu.

Dygcio odgadł, iż wielki artysta nawet ze spaceru korzysta, aby czynić studya nad powierzchownością ludzi; pomyślał, iż może wyszukuje on jakiego nowego typu do roli w współczesnym dramacie lub komedyi, — to też z potężnem zaciekawieniem szedł za nim, starając się śledzić jego spojrzenia i przypatrywać tym samym osobom, na które padał i zatrzymywał się wzrok artysty, a jednocześnie i sam studyował jego ruchy, sposób kłaniania się i noszenia głowy prosto, wysoko i zaledwie zlekka pochylającej się przy ukłonie.

Wraz z artystą przeszedł daleko za środek miasta i prawie nie spostrzegł, iż weszli w dzielnicę, w której nikt ich już nie mijał. Tu inna ciekawość zrodziła się w Dygciu: dotąd miano wicie dąży wielki artysta? Niebawem ją zaspokoił, gdyż śledzony przez niego wszedł właśnie do domu, w którym się mieścił pierwszorzędny zakład ogrodniczy.

Nie trudno było domyślić się, że tak chęć użycia przechadzki, jak i potrzeba bukietu, czy paru kwiatków dla kogoś znajomego sprowadziła go tu. Zakład ogrodniczy utrzymywali właśnie rodzice jednego z kolegów Dygcia. Nie bywał on u tego kolegi, bo sam mieszkał zbyt daleko, lecz pokusa do odwiedzenia była silna, aby dowiedzieć się, co tam kupować będzie artysta i słyszeć jego głos w życiu prywatnem, przy załatwianiu drobnego interesu.

Młodość w ogóle szybko się decyduje nawet w sprawach ważnych, a cóż dopiero w takiej drobnostce. Dygcio poszedł za artystą śmiałym krokiem; na ścieżce ogrodu prawie się z nim zrównał, a gdy zajętego pracą ogrodniczka zapytał artysta, czy jest właściciel, zaraz po nim wystosował i Dygcio zapytanie o syna właściciela.

Ogrodnik był w kancelaryi, do której podążył mistrz sztuki, — zaś Dygcio dowiedział się, że jego kolegi nie ma w domu, a wróci dopiero wieczorem, za parę godzin.

Nie bardzo kontent z wiadomości wyszedł z ogrodu, a ponieważ pościg za artystą dość wiele zabrał mu czasu, szybko podążył ku domowi.

Nazajutrz w klasie oczekiwał niecierpliwie kolegi syna ogrodnika, — gdy wreszcie przyszedł, natychmiast zagadnął go Dygcio:

— Ty, był wczoraj u was w ogrodzie artysta Arakiewicz?...

— A był, — no to co?

— Nie wiesz, po co?

— Zapłacić za wieńce i bukiety, które sobie zamówił na benefisowe przedstawienie.

— Zwaryowałeś? Taki artysta sam sobie kupowałby wieńce?

— E, nie zawracaj głowy, wszyscy sobie kupują i albo kasa teatralna wypłaca, albo sami przynoszą pieniądze. Nieraz już odbierałem za ojca należytość od naszej bohaterki, która najbardziej domaga się, aby były prawdziwe liście wawrzynu, a nie bobkowe, lecz nieraz po paru miesiącach zaledwie można od niej wydobyć pieniądze.

Dygcio zamilkł, błędnym wzrokiem wpatrując się w mówiącego. Szczęściem wejście profesora doprowadziło go do chwilowej równowagi. Poszedł na miejsce jak śpiący, a niedługo potem, wezwany, aby porównywał Horacego odę trzecią pierwszej księgi, z Mickiewiczowską „Odą do młodości“, „zrył“, jak twierdzili koledzy i on sam, kapitalnie, pokazało się bowiem, że Mickiewiczowską umie doskonale na pamięć, lecz odą Horacego bynajmniej się nie interesował.

— Tobie te deklamacye całkiem przewróciły w głowie — mówił profesor, — i bardzo źle możesz na tem wyjść. — Ale Dygcio, pomimo irytacyi i zażenowania niefortunnemi odpowiedziami, usiadłszy, myślał w dalszym ciągu, czy to jest możebnem. aby taki wielki artysta, jak Arakiewicz, osobiście nie wstydził się płacić za wieńce, które mu w teatrze, przepełnionym publicznością, z orkiestry wręczał sam kapelmistrz. Medytacye swoje zakończył wytworzeniem niczem niezbitego aksyomatu, że jego koleżka, syn ogrodnika, rozmyślnie musiał powiedzieć nieprawdę, aby mu przykrość wyrządzić.

(Dok. n.)

*Antoni Kleczkowski.*

bec nauki. W końcu mowca występuje w obronie profesorów wydziału teologicznego i wnosi, aby w §. 4 zamiast pięciu kwinkweniów po 200 a względnie 300 złr. ustanowiono cztery pięciolecia po 350 złr.

P. Lorbeer żąda zupełnego usunięcia podziału na rangi wśród profesorów szkół wyższych i zniesienia mundurów profesorskich. — Mowca wnosi poprawkę do §. 1, uwidoczniającą, że zwyczajnym profesorom należy się także dodatek aktywalny, oraz aby najniższa płaca profesorów wynosiła 2000 złr. i dwa pięciolecia po 200 złr. W końcu mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby uwolnił profesorów szkół wyższych od obowiązku noszenia mundurów.

Na wniosek p. Bondy zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *pro* Marchet odpiera zarzuty, jakoby projekt ustawy ograniczał niezawisłość profesorów. Niesłusznem jest, aby profesor. który odbywa tylko wykłady. pobieral taką samą płacę, jak profesor, który całe dnie pracuje w laboratoryum. Mowca żąda zatem osobnego wynagrodzenia za nadwyczajne czynności.

Jako mowca *contra* nikt nie zapisał się do głosu.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Milewskiego Izba uchwaliła §. 1 z poprawkami, wniesionemi przez p. Lorbeera, Pattaia i Pinińskiego o przyznaniu zwyczajnym profesorom wiedeńskiego uniwersytetu dodatku po za pensyą w wysokości 400 złr. Wniosek p. Suessa w sprawie wydziału teologicznego w Innsbruku odrzucono.

§. 2 przyjęto wraz z poprawką p. Pinińskiego (podwyższenie pensyi nadzwyczajnych profesorów z 1600 na 1800 złr.).

§. 3 uchwaliła Izba bez zmiany; §. 4 z poprawkami p. Fuchsa; §§. 5 i 6 bez zmiany.

Do §§. 7—11 nikt nie zażądał głosu. Izba uchwaliła wniosek p. Piętaka, aby po §. 7 wstawić jako § 8 postanowienie, że profesorowie wyższej szkoły weterynarskiej i szkoły kucia koni we Lwowie należą do szóstej rangi. Wreszcie §§. 9—12 (pierwej 8—11) przyjęto bez zmiany.

Rozpoczęły się obrady nad §§. 12—14 (pierwej 13—15). Paragraf 13 zawiera przepis o upaństwowieniu czesnego. Zapisanych do głosu 16 mowców.

P. Wiedersberg oświadcza się przeciw upaństwowieniu czesnego i popiera wniosek Bärnreithera, żądający odesłania projektu do komisyi. W razie odrzucenia tego wniosku proponuje mowca zmianę §. 13 w ten sposób, aby znieść czesne dla wszystkich obowiązkowych przedmiotów, a w miejsce czesnego ustanowić taksy, których wysokość oznaczać ma ministerstwo w porozumieniu z każdym wydziałem z osobna w każdym uniwersytecie. W razie uchwalenia §. 13 według projektu rządowego wnosi mowca poprawkę, według której, podobnie jak dotychczas, kulegium profesorów będzie rozstrzygać o uwolnieniu od opłaty czesnego.

P. Habermann popiera projekt rządowy.

P. Hauck przemawia przeciw upaństwowieniu czesnego.

P. Kramarz zaznacza, że jest stanowczym zwolennikiem projektu rządowego. Mowca krytykuje obecny porządek studyów na uniwersytetach. Kwestya narodowości nie ma nic wspólnego z projektem rządowym. Nie istnieje czeska ani niemiecka, istnieje tylko jedna nauka.

Na tem przerwano obrady.

Prezydent poświęca zmarłemu prałatowi księdzu Ruczce gorące wspomnienie pośmiertne.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

---

## Sprawa afrykańska w parlamencie włoskim.

*(Telegram Biura Korespondencyjnego.)*

**Rzym,** 2 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedkłada p. Imbriani interpelacyę w sprawie polityki afrykańskiej rządu. Mowca pochwalił zawarcię pokoju i żądał zupełnego opuszczenia kolonii erytrejskiej.

Prezes ministrów Rudini wyświetlił, wśród naprężonej uwagi posłów, położenie rządu po bitwie pod Abba Garima. Rząd złożył oświadczenie, pod jakiemi warunkami zawrze pokój, nie okazywał atoli ani troski, ani pośpiechu. Uważał bowiem za pierwszy swój obowiązek, wsparłszy się na armii, stawić czoło sytuacyi; pokładał zarazem zaufanie w armii, że szeregi jej zdołają się wobec zwycięskiego nieprzyjaciela zreorganizować. W zaufaniu tem rząd nie zawiódł się. Adigrat i Kassala zostały oswobodzone, a zawarcie honorowego pokoju umożliwione. Wielostronne polityczne i wojskowe względy doradzały zatrzymanie Kassali. Rząd jest też przekonany, że licząc się z temi względami, oddał ojczyźnie usługę.

Mowca podniósł dalej, że uznano za rzecz pożyteczną wyrzec się Adigratu z powodów, dyktowanych logiką, oraz dlatego, aby Menelikowi dowieść, że Włochy pragną pokoju. Instrukcye, udzielone majorowi Nerazziniemu, zmierzały do tego, aby Menelika uwiadomić, że Włochy nie przekroczą Marebu i zrzekają się protektoratu. Nerazzini wypełnił zręcznie powierzoną sobie misyę.

Prezydent ministrów objaśnił następnie klauzulę traktatu pokojowego o oznaczeniu granic, dowodząc przytem, że klauzula ta zapewnia Włochom prawnie posiadanie Okulekusai i Sarai, które już przedtem należały do Włoch. Nie zachodzi obawa, aby w sprawie oznaczenia granic wynikły komplikacye; Negus nie ma żadnego interesu w ich wywołaniu. Omawiając uznanie niezawisłości Etyopii, przypomina Rudini historyę traktatu w Ucciali, i zaznacza, że było złudzeniem mniemać, że Menelik kiedykolwiek uzna protektorat Włoch. Antonelli doradzał rządowi kilkakrotnie, aby zrzekł się protektoratu i ofiarował się nakłonić Negusa, że odrzucając protektorat włoski, nie przyjmie także żadnego innego protektoratu. Rudini oświadcza, że cel ten osiągnięty został przez zniesienie traktatu z Ucciali i przyznanie niezawisłości Abisynii.

Mowca oświadcza, iż obecna chwila nie jest stosowną do powzięcia ostatecznych uchwał. Erytrea stanowi nieustające niebezpieczeństwo dla Włoch. Należy ją przeto stopniowo przekształcać z kolonii wojskowej w handlową kolonię cywilną. Parlament powinien powziąć uchwały, któreby odpowiadały rzeczywistym interesom ojczyzny. Ojczyzna nie może tak długo stać się wielką, dopóki wikła się w kolonialne plany, nieproporcyonalne do jej środków.

Po mowie Rudini'ego domagał się Franchetti, aby parlament bezzwłocznie wyraził swoje zdanie o kwestyi afrykańskiej.

Rudini odpowiedział, iż rząd musi uważać oświadczenie Franchetti'ego za objaw nieufności względem rządu. Jest to postawienie kwestyi zaufania. Mowca domaga się odroczenia wszystkich wniosków w sprawie Afryki do określonego czasu.

Posłowie Sonnino i Fortis zgadzają się na wniosek Rudini'ego, oświadczają jednakże, iż nie mogą głosować za udzieleniem rządowi wotum ufności, albowiem Rudini objawił chęć ustąpienia z Afryki.

Rudini odpowiedział, iż nie oświadczył, jakoby trzeba było wyrzec się Erytrei. Powiedział tylko, na jakich warunkach kolonię będzie można utrzymać. Po zaszłych politycznych zdarzeniach wielkiej wagi, musi rząd wiedzieć, czy posiada zaufanie Izby.

Crispi oświadczył się przeciw wnioskowi Rudini'ego. Będzie głosować przeciw rządowi.

Przy imiennem głosowaniu nad wnioskiem posła Imbriani'ego, według którego Izba po upływie tygodnia miała przystąpić do obrad nad opróżnieniem Erytrei, okazał się brak wymaganej przez ustawę liczby głosujących.

Głosowanie zostanie powtórzone dzisiaj. W kołach poselskich zapewniają, iż wniosek Imbrianiego zostanie odrzucony 159 przeciw 25 głosom; 53 posłów wstrzyma się od głosowania. Do liczby, wymaganej przez ustawę, brakowało 10 deputowanych.

---

# Przegląd polityczny.

**Kraków,** 2 grudnia.

Rząd węgierski wypowiedział rządowi austryackiemu traktat handlowo-cłowy pomiędzy obu połowami monarchii. Notę rządu węgierskiego doręczono austryackiemu gabinetowi 28 z. m. Nota przedstawia dotychczasowy przebieg układów ugodowych i powołuje się na 23 artykuł traktatu. Podobno rząd austryacki miał zamiar to samo uczynić. Ubieżono go zatem znowu, pomimo, że Izba poselska już dawno uchwaliła wypowiedzenie, uznawszy odnośny wniosek za nagły. Pod względem merytorycznym jest to dość obojętnem, kto pierwszy wypowiedział traktat. Mimo to nie przestaje być charakterystycznem, że rząd austryacki nie wykonał odrazu uchwały Izby poselskiej i zwlekał tak długo, aż go przeciwna strona wyprzedziła. — Jest to tradycyą rządu austryackiego, że go zawsze i wszędzie wszyscy wyprzedzają. Tradycyę te widocznie zachowuje także ministerstwo hr. Badeniego, który dawniej słynął z pośpiechu załatwiania „kawałków". Obecnie energia widocznie osłabła, bo ten „kawałek" nie przedstawiał zbyt wiele pracy. Oby Węgrzy nie ubiegli nas w rzeczach ważniejszych i z pośpiechu nie odnieśli korzyści z naszą szkodą.

*Dymisya hr. Haydena.*

Donosiliśmy już o tem, że generał-gubernator Finlandyi, hr. Hayden, wniósł w Petersburgu podanie o dymisyę. Dzienniki finlandzkie podają, że dymisya została przyjęta, a kierownictwo generał-gubernatorstwa objął tymczasowo generał Gonczarow. Jako kandydatów na opróżnione miejsce wymieniają pisma helsingforskie ks. Galicyna, członka Rady państwa, generała Bobrikowa, szefa sztabu wojskowego okręgu w Petersburgu, i hr. Ignatiewa, gubernatora kijowskiego. Bardzo interesujące są artykuły pism finlandzkich, poświęcone ustępującemu hr. Haydenowi. Dziennik *Atouposten* pisze:

„Hr. Hayden podczas swojej długiej służby w Helsingforsie nabrał przekonania, że lojalność Finlandczyków żadnej nie ulega wątpliwości. Gdy pisma rosyjskie uczyniły próbę przedstawienia Finlandczyków jako separatystów, ogłosił hr. Hayden w petersburskich pismach energiczny przeciw temu protest. Hr. Hayden starał się także o zniesienie poleceń rządu petersburskiego, wymierzonych przeciwko prasie finlandzkiej. Naród finlandzki przechowa byłego gubernatora we wdzięcznej pamięci"...

Hr. Hayden piastował swój urząd od roku 1881.

---

# KRONIKA.

**Kraków,** 2 grudnia.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu.

**Muzeum Narodowe** zyskało w tych dniach wspaniałą ozdobę w odlewie z brązu wielkiego posągu „Smutku" ś. p. Antoniego Pleszowskiego, dzieła ofiarowanego jako model w gipsie przez rodzinę zmarłego rzeźbiarza. Odlew dokonanym był w Brukseli pod okiem znakomitego artysty p. Godebskiego w systemie straconego wosku i wypadł nadzwyczaj szczęśliwie ze swą szlachetną i delikatną patyną. Koszta formowania w wosku i odlewu w brązie nie przeniosły 1 250 złr., dzięki sprzyjającym okolicznościom ze strony brukselskiej odlewarni i pośrednictwu p. Godebskiego.

**Odczyt dra Anny Tomaszewicz-Dobrskiej** z Warszawy odbędzie się we wtorek 8 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 5 po południu. Tytuł odczytu: „Legenda o wyzwoleniu niewiast". Dochód przeznaczony na Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

**Ks. Ludwik Ruczka.** Zmarły w Kolbuszowy w 84 roku życia poseł ks. Ludwik Ruczka był jednym z najstarszych w kraju parlamentarzystów, uczestników w antonomicznem życiu Galicyi od pierwszych jego zawiązków. Ukończywszy „filozofię" w Przemyślu, poświęcił się ś. p. ks. Ruczka studyom teologicznym. Do r. 1848 był profesorem teologii w seminaryum tarnowskiem, poczem przeniósł się na probostwo w Kolbuszowy, na którem wytrwał do ostatnich dnich życia. W r. 1846 był ks. Ruczka nauczycielem w domu ś. p. Karola Kotarskiego, gdzie zastała go „rabacya chłopska". Prawie cudem ocalał wówczas wśród powszechnego popłochu. W r. 1861 wybrany został do Sejmu krajowego z kuryi wiejskiej Ropczyce. Sejm przez 4 lata wysyłał go do Izby poselskiej, gdzie należał do katolickiego klubu hr. Belcrediego. Najpiękniejszą kartą jego poselskiej działalności pozostanie na zawsze gorliwość jego w staraniach o wyjednanie amnestyi dla Sybiraków polskich z r. 1863. Dzięki rozległym swoim wpływom i usilnym staraniom, wyjednał i ułatwił ks. Ruczka powrót z Syberyi powstańcom polskim, pochodzącym z Austryi, a podał rękę pomocną także wielu innym. Niszmordowana działalność jego na tem polu zjednała mu powszechną cześć i uznanie narodu, które towarzyszą mu dziśaj do grobu i we wdzięcznej przechowają się po wszystkie czasy pamięci.

Później, w r. 1873, po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa, wybrano ś. p. ks. Ruczkę posłem z większej własności obwodu rzeszowskiego, od r. 1885 zaś wybierany był posłem z kuryi wiejskiej Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg.

Jako poseł należał ks. Ruczka do obozu konserwatywnego, lecz nie mięszał się nigdy do „wielkiej polityki" tego stronnictwa. Ruch ludowy i walka stronnictw w latach ostatnich dotknęły także wieloletniego posła ziemi ropczyckiej, lecz nie pozbawiły go mandatu. Szanowano w nim reprezentanta tego kierunku konserwatywnego, który w pierwszych latach ery konstytucyjnej był wyrazem patryotycznych dążności narodu.

**Z Tow. muzycznego** otrzymujemy pismo następujące: Odnośnie do notatki, umieszczonej w *N. Reformie*, a odnoszącej się do śpiewaka p. Malawskiego z okazyi jego udziału w koncercie Tow. muzycznego w Warszawie, podpisany wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ma zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie wyjaśnienia, iż p. Malawski nie jest wcale „ukończonym" uczniem krakowskiego konserwatoryum, gdyż dopiero od roku, tj. od 1 września 1895 zaliczonym jest w poczet uczniów tegoż konserwatoryum.

Z wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Prezes *dr. H. Jordan*, sekretarz *J. Heggenberger*.

**Zarząd główny krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej"** założył w czasie od 20 do 30 listopada b. r. dwie nowe czytelnie ludowe, a mianowicie: w Drianiszu (pow. Nowy Targ) i w Hucie Komorowskiej (pow. Kolbuszowa), przesyłając do pierwszej 100 książek wartości 40 złr., do drugiej 96 książek, wartości 38 złr.

Nadto uzupełnił Zarząd w tymże czasie zapasem nowych książek biblioteczki czterech dawniej założonych czytelń, a to: w Pobiedrze (powiat Wadowice) dzieł 61, wartości 24 złr.; w Siennowie (powiat Łańcut) dzieł 41, wartości 16 złr.); w Binarowej (pow. Gorlice) dzieł 45, wart. 18 złr.; w Babicach (pow. Chrzanów) dzieł 28, wartości 10 złr. Razem więc rozesłał Zarząd w powyższym celu w ostatnich 10 dniach listopada 370 książek, wartości 146 złr.

**Z teatru** komunikują nam: Chcąc przedstawienie najbliższej premiery ze względu na uroczysty jego charakter doprowadzić do najwyższej precyzyi artystycznej, zarządziła dyrekcya dla uzyskania większej ilości prób przerwę w przedstawieniach swoich we środę. We czwartek wróci na scenę komedya hr. Dzieduszyckiego „Mamuty". Wspomnianą zaś premierę zobaczy publiczność w piątek i dzień następny, będzie nią arcydzieło klasycznej komedyi Sheridana „Współzalotnicy". Dochód z premiery przeznaczyła dyrekcya teatru na cele Towarzystwa dziennikarzy. Przedstawienie poprzedzi zwięzła konferencya p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa tegoż Towarzystwa.

**Przygotowania do przedstawienia „Cud dziewicy"**, nowej baśni Zygmunta Sarneckiego, z muzyką Seweryna Bersona, są w pełnym tokn. Dyrekcya nie szczędzi kosztów na nader staranną i piękną wystawę tego utworu. P. Solski, pełen zamiłowania reżyser, już sztukę uscenizował. Role rozdane zostały pierwszorzędnym artystkom i artystom. Czarodziejskie rekwizyta, zamówione przez kierownika teatru w zakładach mechanicznych wiedeńskich i berlińskich, wkrótce już nadejść mają. P. Spitziar, naczelny dekorator naszej sceny, wykończa dekoracye, starając się nowemi środkami mechanicznemi uwydatnić efektowność i fantastyczność baśni. Pracownia krawiecka teatralna zajmuje się kostyumami, które jak nas zapewniają, mają być ładne i bogate.

**Zmarli.** Jan Heiner, emeryt, magazynier kolei Północnej, przeżywszy lat 80, zmarł w Krakowie.

**Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Janów od 1 grudnia prawdopodobnie na 3 dni, zaś od 30 listopada aż do odwołania na bukowińskiej lokalnej kolei „Berhometh Mezebrody".

**P. Marya Konopnicka** opuściła Lwów i udała się na Południe. Onegnaj żegnało ją grono wielbicieli wielkiego jej talentu, przeważnie pań, w domu przewodniczącej lwowskiej Czytelni dla kobiet, p. Stefanii Wechslerowej.

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 1 grndnia otwartą została w Gromniku (powiat tarnowski) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

**Proces przeciw mordercom radcy sprawiedliwości Levy'ego.** Wczoraj toczyła się w Berlinie rozprawa karna przeciw mordercom radcy sprawiedliwości Levy'ego, Wernerowi i Grossemu. Sąd skazał ich w myśl wniosku prokuratora na 15 lat więzienia, na najwyższą karę, ustawą przepisaną. Obrońcy oskarżonych oświadczyli, iż nie są w stanie przytoczyć łagodzących okoliczności. Obaj mordercy przyjęli karę.

**Zagadkowa sprawa.** *Kuryer Lwowski* opisuje następujący wypadek, który zdarzył się w biały dzień, niedawno, we Lwowie. Młoda panienka, mieszkająca u swej ciotki przy ulicy Żulińskiego, wyszła rano do kościoła Bernardynów. Po drodze zauważyła idącą za nią krok w krok jakąś parę, która i w kościele jej towarzyszyła. Wyszedłszy z kościoła udała się na ulicę Arsenalską, aby odwiedzić swoją matkę, a tajemnicza para i tam za nią poszła. Kiedy weszła do kamienicy i znalazła się już na pierwszych schodach, prowadzących do mieszkania matki, silne ręce tajemniczego mężczyzny pochwyciły ją z tyłu, a kobieta towarzysząca mu zdarła jej rękawiczki i zakneblowała jej usta. Mężczyzna tymczasem wydobył z kieszeni sznur, skrępował jej w tyle ręce, następnie obydwoje rzucili ją na ziemię i poczęli krępować nogi. Ubezwładnioną i przerażoną rzucili następnie do kąta i szybko się oddalili. Pod wrażeniem przerażenia i bólu panienka straciła przytomność i leżała tam tak długo, aż matka przypadkowo przechodząca spostrzegła ją i ocuciła. Rodzina panienki zawiadomiła o tem zaraz policyę, dla której jednak cała ta sprawa dotychczas pozostała zagadką.

**W Jaworowie** urządził „Sokół" dnia 17 listopada wieczorek Mickiewiczowski, a dnia 28 listopada wieczorek powstaniowy, lecz niestety każdym razem wobec zupełnie pustej sali. W poprzednich latach ta sama sala bywała zawsze przepełnioną, a dziś jad arystokratyczno-biurokratyczny, zaszczepiony w łonie miejscowej inteligencyi, zgangrynował ją zupełnie i zagłuszył w niej wszelkie uczucia patryotyczne i narodowe.

**Opieka nad emigracyą.** Koło studentów Polaków w Antwerpii zamierza zaopiekować się wychodźcami z ziem polskich, odjeżdżającymi licznie przez Antwerpię do Ameryki i innych części świata. Staraniem burmistrza miasta, Jana von Rijswyk, otrzymają członkowie Koła pozwolenie na odwiedzanie okrętów i hoteli emigracyjnych. W ten sposób zamierza Koło utrzymywać nadzór nad emigracyą i przeciwdziałać wszelkiemu wyzyskowi i oszustwu. Oprócz tego członkowie Koła będą zaopatrywać wychodźców w polskie książki i informować ich o warunkach kolonizacyjnych i zarobkowych odpowiednich krajów. Nadto zawiązało Koło stałe stosunki z towarzystwami polskiemi w Brazylii. Działalność ta Koła, tak chlubnie świadcząca o młodzieży polskiej w Antwerpii, zasługuje w zupełności na uznanie i winna być wzorem dla wszystkich towarzystw polskich, istniejących w miastach portowych.

**Emigracya do Bośni z Galicyi**, jak donosi *Gazeta handlowo-geograficzna,* przybrała w ostatnich czasach, o czem zupełnie mało komu wiadomo, znamiona gorączki emigracyjnej. Około kilkadziesiąt rodzin mazurskich przybyło do miasteczka Brod, gdzie od dłuższego czasu oczekują na grunta. Rząd bośniacki znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż nie ma ani tyle odpowiednich gruntów, ani potrzebnych funduszów na kolonizacyę. Powtórzyła się więc na małą skalę historya z masową emigracyą brazylijską. W obozie emigrantów pojawiły się choroby i głód. Tylko mała cząstka, posiadająca większe fundusze, otrzyma grunta w obwodzie banjaluckim między miastem Banjaluka i Gradiską, obok kolonii niemieckiej Windhorst. Reszta musi opuścić Bośnię. Część wychodźców udaje się do Brazylii, gdyż jako Bośniaków przewożą ich bezpłatnie — część zaś zakupiwszy za resztę pieniędzy wózki i konie zamierza obyczajem Cyganów puścić się przez Węgry do domu. W ten smutny sposób skończyła się emigracya bośniacka. Zachodzi kwestya, w jaki sposób powstała u ludu naszego gorączka emigracyjna do Bośni. Agentów o to winić nie można, gdyż rząd bośniacki nie ma żadnych agentur emigracyjnych. Widocznie wystarcza tylko zwykła pogłoska, że gdzieś rozdają grunta, aby wywołać ruch emigracyjny. Dla informacyi dodajemy, iż w okolicach Zenicy istnieje od lat kilku mała kolonia mazurska, zaś w okolicach Celinca w powiecie banjaluckim mała osada rusińska. Kolonizacya bośniacka należy do referatu radcy rządu krajowego w Serajewie p. Jakóba Mikulego, Lwowianina.

**Niewypłacalność.** Wiedeński *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Altera i Hersza Taubesa w Kołomyi i Wiktoryi Gałuszko, właścicielki magazynu konfekcyj, w Krakowie.

**Lokomocya Warszawy.** Podług ostatnich kontrol miejskich, środki komunikacyjne publiczne w Warszawie stanowią: kolej konna, posiadająca ogólnej długości relsów 24.181 sążni bież. i rozporządzająca taborem ruchomym, złożonym z 244 wagonów (w tej liczbie połowa letnich), 18 platform roboczych i 503 koni, obsługiwanych przez 528 osób; 2.284 dorożek (w tej liczbie 209 parokonnych); 116 omnibusów różnych przedsiębiorstw i hotelowych; 284 karet i powozów, utrzymywanych przez kantory wynajmu powozów. Oprócz tego do przewozu towarów i różnych ciężarów znajduje się w mieście: 4.466 wozów, furgonów i platform, przy ogólnej ilości 12.362 koni, należących do osób prywatnych.

**Kobieta-lekarz.** Z Budapesztu donoszą 28 b. m.: Pani Wartha, ur. hr. Wilma Hugonay, małżonka tutejszego profesora politechniki, zdała wczoraj na uniwersytecie, jako pierwsza kobieta, pierwsze medyczne rygorozum z bardzo dobrym postępem. Pani Wartha Hugonay uzyskała dyplom jako doktor medycyny na uniwersytecie zurychskim i zdaje teraz, za zezwoleniem ministerstwa oświaty, rygoroza, celem uzyskania nostryfikacyi. Rygorozum to wywołało wielkie wrażenie w sferach lekarskich i na uniwersytecie, a sala była przepełniona podczas całego trwania egzaminu. Pani Wartha odznacza się niezwykłą inteligencyą i jest przytem bardzo piękną.

**Akademia francuska** zaproponowała na 60 głosujących 42 głosami na pierwszem miejscu Maurycego Loewy na posadę dyrektora obserwatoryum paryskiego. Na tem samem posiedzeniu zamianowano jednogłośnie mineraloga Michała Loewy członkiem Akademii. Maurycy Loevy urodził się dnia 15 kwietnia 1833 w Wiedniu i odbył studya przy tamtejszem obserwatoryum astronomicznem pod kierownictwem Littrowa. Około r. 1856 został przez Leverriera powołany do paryskiego obserwatoryum. W r. 1873 został Loewy członkiem Akademii francuskiej, a w r. 1877 zamianowano go zastępcą dyrektora obserwatoryum paryskiego.

**Za przykładem Don Karlosa**, który publicznie wyrzekł się swej córki, romansowej donny Elwiry, ogłosił teraz stary Folchi, ojciec malarza, list otwarty, w którym „występnego syna odpycha od swej zbolałej piersi". Włosi nawet z dramatu rodzinnego robią farsę...

**Nafta w Czechach.** Kilka dzienników czeskich podało wiadomość o odkryciu źródła naftowego w miejscowości Wessely, w powiecie łomnickim. Otóż obecnie stwierdza urzędowy praski *Abendblatt*, iż odkryta nafta wyciekła z beczki u pewnego kramarza. Wskutek zatamowania kanału nie mogła odpłynąć i nagromadziła się w miejscu, gdzie ją odkryto.

**Renegat odznaczony.** Przed kilku laty przybył kapłan do Ameryki ks. Toth, obrządku gr.-kat., czyli, jak powszechnie mówią, unickiego, i miał pracować w osadach, zamieszkałych przez wyznawców tegoż obrządku. Po niejakim czasie Toth porozumiał się z Moskalami, a gdy ci brząknęli rublami, porzucił gr.-kat. kościół, wyparł się wszelkiej łączności z Rzymem i został prawosławnym popem. Chcąc w swej nowej służbie okazać moskiewskiemu rządowi gorliwość, jeździł po różnych miastach i osadach, to w tym, to w owym Stanie, namawiał unitów na prawosławie, za moskiewskie pieniądze budował dla nich prawosławne cerkwie i sprowadzał im prawosławnych popów. Taka gorliwość i służalstwo musiały też zostać odznaczone i mianowano odstępcę Totha „protojerejem". To odznaczenie pobudziło renegata jeszcze do tem większej pracy na rzecz prawosławia, czem zwrócił na siebie uwagę czynowniczych sfer w Rosyi. O działalności tego unickiego księdza dowiedział się nawet sam car i w nagrodę zasług obdarzył go orderem św. Anny i wyniósł do stanu szlacheckiego. *Amerykańsko Slovenskie Nowiny*, organ słowackich moskalofilów, donosząc o tem, zaznacza, że wszystkich bardzo cieszyć będzie to odznaczenie „gorliwego patryoty" i wiernego Słowianina". Notatkę swą kończy szlachetny organ moskalofilski temi słowy: „My cieszymy się również z tego, gdyż jego zasługi, położone dla Słowian w Ameryce, są wielkiego znaczenia, a przeto z szczerego serca winszujemy przew. ks. Tothowi odznaczenia i życzymy mu w jego zbawiennych czynnościach jeszcze więcej siły, wytrwałości i pożytków."

W smutnej tej sprawie zabrał głos *Polak w Ameryce,* znane czasopismo polskie, wychodzące w Buffalo, i wyraził oburzenie swoje z powodu tej wstrętnej sprawy.

**Proces prasowy.** Dnia 10 b. m. odbędzie się we Lwowie przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora,* oskarżonemu o obrazę honoru osób prywatnych i instytucyj publicznych. Oskarżają: 1) Hr. Skarbek, kurator fundacyi skarbkowskiej (oskarżyciel dr. Grek). 2) Ferdynand hr. Hompesch, poseł do Rady państwa i marszałek Rady powiatowej niżańskiej (oskarżyciel dr. Dulęba). 3) Ks. Józef Terlecki, inspektor szkolny okręgu jaworowskiego (oskarżyciel dr. Sołowij). Nadto prokuratorya państwa oskarża p. Breitera: 4) o obrazę czci OO. Jezuitów lwowskich, 5) o obrazę czci starosty turczańskiego i 6) o przedruk skonfiskowanego artykułu.

**Przygoda austryackiego porucznika.** Książę Ernest Windischgrätz, porucznik 11 pułku artyleryi, stacyonowanego we Lwowie, a bawiący z powodu choroby piersiowej na Południu, został onegdaj na Korsyce przez brygantów napadniętym i zrabowanym. Książę bawi na Korsyce w towarzystwie lekarza dra Maade. Bryganci, a było ich trzech, zostali wczoraj po południu schwytani.

**Tańce z niedźwiedziem.** „Nosem" przypłacił pewien kupiec w Nachodzie wygrany zakład, na mocy którego miał w tamtejszej gospodzie potańczyć z niedźwiedziem. Z początku szło nie źle, gdy atoli chciał w końcu ucałować „kochanego" niedźwiedzia, padł ze strasznym krzykiem na ziemię. Przywołany lekerz z trudem tylko zdołał nieszczęśliwego przywrócić do przytomności. Niedźwiedź odgryzł mu cały nos.

**Król Otto bawarski** od lat dziesięciu przebywa wciąż na zamku Fürstenried wśród lasu. Nieszczęśliwy król ma obecnie lat 49; jak wiadomo, dotknięty jest chorobą umysłową, miewa jednak odbłyski przytomności i lubi wtenczas rozmawiać ze swem otoczeniem. Składa się ono z marszałka dworu br. v. Redewitz i dwóch innych członków arystokracyi, z nadwornego kapelana i z nadwornego doktora. Wszyscy jadają razem; czasami jednak król Otton do stołu siadać nie chce i jada przy bufecie; niekiedy błądzi po parku i żuje liście. Wielką przyjemność sprawia mu łowienie lisów i kun w samotrzaski. Musiano ograniczyć swobodę jego ruchów — opasano zamek podwójnym murem, gdyż król w napadzie melancholii próbował uciekać. W ogole jednak jest spokojny, lubi przejażdżki konne i w powozach, przywiązuje wagę do dobrej kuchni i wytwornych win, nadewszystko do szampańskiego. Na zamku jest 2 kucharzów, 8 lokajów, 1 strzelec, 2 pokojówki, 4 stangretów, tyluż chłopców stajennych, 1 masztalerz i 2 ogrodników. Na straży pałacu stoi oddział piechoty pod dowództwem oficera. Doktor nie odstępuje króla; w pałacu urządzona została apteka.

**Co poszczególne narody przyniosły w pochodzie cywilizacyjnym?** Rasa hebrejska przez długie wieki była przewodniczką kultu monoteistycznego. Grecy odznaczyli się w rozwoju filozofii, architektury, rzeźby i sztuki dramatycznej. Naród rzymski rozwinął na wysoką skalę istotę kolonizacyi i położył podwalinę ustawodawstwa i prawa. Włosi średnich wieków rozwinęli kościelną administracyę, a w czasach renesansu pielęgnowali z wielkim blaskiem sztuki piękne. Anglia przez długie wieki wiodła prym w życiu parlamentarnem. Francuzi walczyli w obronie wolności osobistej i praw człowieka. Polacy stanowili wał ochronny dla chrześcijańskiego zachodu przeciw zapędom barbarzyńskiego wschodu, dali światu Kopernika i ugruntowali stanowisko chrześcijańskie wśród Słowian. Ameryka otworzyła wrota swe postępowi zastąpieniem wojen przez rozjemcze sądy międzynarodowe i położyła największe zasługi w dziedzinie wielkich wynalazków.

**Z Chin** donoszą o napadzie na Niemca Schallera, który jako instruktor zatrudnionym był przy wojsku chińskiem. „Ojcowski rząd" rozpuścił był niedawno wojsko, nie troszcząc się o dostawienie żołnierzy do miejsc przynależnych. Ludzie ci, nie mając co jeść, zaczęli żebrać i rabować. W przypuszczeniu, że ich instruktor Schaller ma pieniądze, napadli całą bandą na dom jego i zagrozili mu śmiercią, jeżeli nie wyda im wszystkich pieniędzy, jakie ma u siebie. Schaller strzelił do bandy kilkakrotnie z rewolweru i tem zmusił ich do ucieczki. Winni zostali przyaresztowani i pociągnięci do odpowiedzialności — i z tego powodu sfery dyplomatyczne Berlina nie będą już potrzebowały wkraczać w tę sprawę.

**Strejk w Hamburgu.** O ile daje się dotąd zauważyć, strejk maszynistów nie jest jeszcze powszechnym. Onegdaj przed południem wypłacono pierwszą ratę wsparcia 7000 robotników portowych. Według dziennika *Echo* zaprzestało dotąd pracy 14.500 robotników, a do niedzieli nadeszło 75.000 marek, przeznaczonych na wsparcie strejkujących. Odpowiedzi na propozycyę ustanowienia sądu rozjemczego nie nadeszły dotąd. W kołach właścicieli okrętów obiega pogłoska, iż propozycyę tę odrzu-

cili pracodawcy. Na wczorajszem przedpołudniowem zgromadzeniu robotników oświadczyło się kilku mowców za tą propozycyą.

## Ze stowarzyszeń.

= **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Helcla *Collegii novi*. Porządek obrad: Wybór komisyi przedwyborczej. O istocie pedagogii i zakresie jej dziejów (ref. dr. F. Koneczny). Wnioski i interpelacye członków.

= **Na walnem zgromadzeniu „Zjednoczenia“**, Stow. kszt. się młodzieży postępowej, w dniu 29 listopada wybrano przewodniczącym Stowarzyszenia p. Matejkę, zastępcą jego p. Miszewskiego, sekretarzem Szurka, zastępcą Hołubowicza, bibliotekarzem Syliwanowicza, zastępcą Weinschola, skarbnikiem Budzyńskiego, zastępcą Zboromirską, kontrolorem Dziedzickiego, zastępcą Kisielewskiego, przewodniczącym sądu Glińskiego, a jego zastępcą Kunickiego.

= **Ze Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie.** Wydział Stowarzyszenia podaje do wiadomości członków, iż zgromadzenie miesięczne odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4, II p., w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 7½ wieczór.

**Składki.** We wczoraj nadesłanem nam ogłoszeniu składek na III Koło Tow. „Szkoły ludowej“ wkradła się następująca pomyłka, mianowicie pominięto, iż dr. Surzycki Józef złożył 2 złr., dr. Kosiński Leopold 1 złr., dr. Wernicki 1 złr., dr. Filipkiewicz od p. B. S. 1 złr. i 5 książek.

**Klucze kasy wertheimowskiej** znaleziono 2 b. m. po południu w halli głównej poczty i mogą tam być odebrane.

### Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 3 grudnia: „Mamuty“, komedya w 4 aktach Mich. hr. Dziednszyckiego (po raz czwarty).

W piątek 4 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość).

W sobotę 5 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Popychadło“, komedya w 5 odsłonach Szutkiewicza.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

## TEATR.

(*„Krew nie woda“, komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic*).

Stanowczo twierdzić można, że nasz współczesny dramat w najnowszych swoich objawach nie ma szczęścia do rozwiązywania zagadnień społecznych, do rozstrzygania kwestyj lub tez filozoficzno socyalnych. Ilekroć który z naszych autorów pokusi się iść śladami Dumasa i jego naśladowców, lub ilekroć, co gorsza jeszcze, zazdroszcząc laurów szkole skandynawskiej Ibsena zapragnie dać utworowi swemu ponury nastrój psychologiczny, tyle razy wychodzi z tego karykatura komedyi, coś egzotycznie sztucznego i nienaturalnego. Nieinaczej też rzecz się ma z najnowszym utworem autora „Odgrzewanej miłości“ i „Zdrowych i pokaleczonych“. P. Żegota Krzywdzic jak w pierwszym utworze swym umiłował „pokaleczonych“, — osobniki moralnie i umysłowo niezdrowe, złe i w działaniu swem społecznem szkodliwe, tak snuje tę galeryę psychologicznie zdegenerowanych postaci w swym dalszym dorobku scenicznym, rozsnuwa w stworzonej przez siebie akcyi ponure nastrojem, nieprawdopobne psychologią, chybione w samem założeniu i przeprowadzeniu sceny i obrazy. Ale obok tej ujemnej cechy w twórczości pisarskiej p. Krzywdzica, istnieje wiele cech dodatnich. Jest duży temperament sceniczny, jest dobra obserwacya, jest dosadna, logiczna i błyskotliwa siła rozumowania i dyalektyka, jest w całości wybitny nerw dramatyczny, który daje świadectwo niezaprzeczonego talentu. Gdyby w metodzie pisarskiej autora była większa logika i konsekwentne, na prawidłach stopniowania dramatycznego oparte zdążanie do rozwiązania podjętego założenia, gdyby była jaśniejsza myśl przewodnia, łagodniejszy i pogodniejszy koloryt, a mniej było środków obliczonych na chwilowy, błyskotliwy, ale czasem wielce niesmaczny efekt sceniczny: — utwory jego zyskałyby wiele na wartości literackiej i na powodzeniu teatralnem. Ale tak, jak jest, mamy wzorzysty deseń, pozbawiony jednolitości rysunku, zeszpecony pozszywanemi kawałkami to ponurych, to jaskrawych scen epizodowych.

Pobieżne streszczenie sobotniej komedyi p. Krzywdzica wymownie uzasadni powyższy pogląd. Krew, nie woda — płynie w żyłach p. Maryana Buławy, szczęśliwego narzeczonego młodej, pełnej cnót i szlachetnego sposobu myślenia panny Wandy. Oboje młodzi — sieroty pozbawione rodziny — przylgnęli do siebie całą duszą. W braku rodziców wuj Maryana błogosławi zamiary przyszłych małżonków. Na wartości moralnej i fizycznej panny Wandy poznał się atoli także daleki jej kuzyn, p. Zygmunt, a ubieżony przez szczęśliwego rywala, przy pierwszej sposobności w domu narzeczonej rzuca Maryanowi obelgę, której nieuniknionem następstwem powinien być pojedynek. Buława jednakże pojedynku przyjąć nie chce, gdyż jest przeciwnikiem tego sposobu załatwiania spraw honorowych. Ani namowy wuja i przyjaciół, ani perswazye narzeczonej, która niedwuznacznie daje mu do zrozumienia, że uważa za rzecz konieczną, aby pojedynek się odbył, nie są w stanie zmienić jego poglądu. Buława, nie chcąc poświęcić zasad, zrywa z narzeczoną, sprzedaje majątek i z rozdartem sercem wyjeżdża za granicę.

Tymczasem Zygmunt, sprawca całego zajścia, dręczony wyrzutami sumienia z powodu krzywdy, jaką wyrządził dwojgu kochającym się ludziom, w przystępie dzikiego szału trwoni majątek w otoczeniu kobiet z półświata, trzyma we dworze kapelę damską i służbę żeńską, i szaleje bez opamiętania. Z tej moralnej toni wyprowadza go kobieta, dla której poczuł głęboką, dawno tajoną miłość. Kiedy otworzył jej wnętrze serca, wyspowiadał się ze swych szaleństw i pobudki, która je wywoływała, kiedy jej wyznał, że wyzywając Maryana na pojedynek, pragnął i szukał własnej śmierci, gdyż czuł swą nicość moralną, Zenobia przyjmuje go. Równocześnie brat jej, Drews, żeni się z opuszczoną przez Maryana Wandą. Obydwa małżeństwa żyją szczęśliwie, dochowują się potomstwa, a grono przyjaciół stale im dotrzymuje towarzystwa. W tem, jak upiór z tamtego świata, zjawia się pewnego wieczoru, kiedy obie rodziny się zjechały na wsi u Zygmuntów, Maryan Buława w towarzystwie wuja i żąda od Zygmunta pojedynku. Zygmunt i przyjaciele jego widzą, że to napaść, pragną uniknąć rozprawy, która może pozbawić rodzinę ojca i męża, ale Maryan brutalną obelgą doprowadza do pojedynku i celnym strzałem gruchoce rękę Zygmuntowi.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy widać, chodziło autorowi o wysunięcie na pierwszy plan kwestyi pojedynku i oświetlenie jej z nowego bezsprzecznie oryginalnego punktu widzenia. Trudno bowiem odmówić oryginalności pomysłowi wprowadzenia na scenę człowieka trzeźwego, szlachetnego, pełnego rozumnych poglądów, logicznie i jasno uzasadniającego swe zapatrywania na pojedynek, poświęcającego dla tej zasady wszystko, co miał najdroższego w życiu, który następnie po upływie lat za granicą spędzonych zdążył namyśleć się, zmienić swe poglądy i wraca mścić się na człowieku, któremu odmówił honorowej satysfakcyi.

Co do rysunku i charakterystyki postaci to przyznać trzeba, że z wyjątkiem figur epizodycznych, nakreślonych zręcznie i pomysłowo, żadna z głównych osób nie przedstawia się jasno. Niezrozumiałym jest Buława, chorobliwym jest Zygmunt, zwłaszcza w scenie aktu III, wprowadzonej niepotrzebnie, a przynoszącej wstrętny obraz rozpasania i apoteozę kobiet z półświatka, wreszcie bladą i niekonsekwentnie postawioną postać Wandy. Prawdy psychologicznej, umotywowania działań, brak wszędzie, a w układzie całości, grube szwy krawieckiej roboty, odbierają artystyczną i literacką wartość komedyi p. Krzywdzica.

Ról popisowych niema w sztuce wcale. Najwięcej pola do rozwinięcia pewnego indywidualizmu w grze i pewnej siły miał p. Śliwicki w roli Maryana; bardzo ładnie zarysowała postać Wandy w I akcie p. Siemaszkowa, a p. Sobiesław z wielkim nakładem talentu i pracy usiłował z blado nakreślonej postaci Zygmunta stworzyć figurę zrozumiałą. Wiele prawdy i szczerych akcentów było w grze p. Pomian, jako Zenobii. W epizodycznych rolach wyzyskali komiczną stronę z powodzeniem pp. Solski i Przybyłowicz. Słowo rzetelnego uznania należy się jeszcze paniom Morskiej i Krysińskiej, z których pierwsza była bardzo filuterną i ciętą pokojówką, druga zaś pełną finezyi i temperamentu reprezentantką półświatka.

Na zakończenie mała uwaga. Wprawdzie komedyopisarzom przysługuje w pełni przywilej fingowania nazwisk osób w sztuce, to jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę autora, że w poważniejszej komedyi, do której utwór jego ma pretensyę, trochę dziwacznie i niesmacznie brzmią nazwiska Zygmunt Zyzio (?!), Żegżda, Cici (?!) Drews, Obetkała, Białka i t. p. *W. Pr.*

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków 2 grudnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 741·4 mm | 743·7 mm | 746 9 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —1°,4 | —3°,0 | —5°,1 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | W 1 | NNW 1 | ENE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 84 % | 91 % | 80 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 10 | 10 |

## Dział ekonomiczny.

**Z nieustającej wystawy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego.** Pp. W. Wolski i K. Odrzywolski ze Schodnicy nadesłali przed kilku dniami okazy wyrobów swoich warsztatów, fabryki, która niedawno zaledwie własnym swych założycieli potrzebom mogła uczynić zadość, a dziś staje do walki z konkurencyą, pełna najlepszej otuchy. Na stosunkowo zbyt szczupłem miejscu wystawiono tam wszystkie ważniejsze przyrządy i instrumenta, potrzebne przy wierceniu kanadyjskiem. Widzimy między innemi świdry, których dokładne wykonanie zyskało sobie już aplaus znawców. Nożyce kanadyjskie (reprezentowane w 2 okazach nowych i 2 starych), wzbudzają wiele zaufania. Wykonują je pp. W. i Odrz. sposobem oryginalnym, tak, że tylko w jednem miejscu są spojone (*szweisowane*). Jest to kosztowniejszy i mniej wygodny sposób fabrykacyi, ale wydaje znakomite rezultaty. Najlepiej świadczą o tem dwie pary starych z szybu wydobytych nożyc, które (jak poucza tablica objaśniająca) przez kilka miesięcy w bezustannej będąc pracy, tak się wybiły, że pozostało zaledwie po kilka centimetrów miąszu tam, gdzie u nowych okazów po czterdzieści kilka centimetrów widzimy, a jednak nie były ani razu reperowane.

Pp. W. i Odrz. zakładając swe warsztaty dla własnych rozległych kopalń nafty, dokładali oczywiście wszelkich starań i nie szczędzili kosztów, aby swe wyroby ile możności jak najbardziej wydoskonalić, tak co do wykonania, jak i co do materyału. Dosyć jest powiedzieć, że nie wahali się oni sprowadzać żelaza ze Szwecyi, płacąc więcej, jak podwójną cenę w porównaniu z ceną austryacką, aby tylko trafić na materyał, odpowiadający wymaganiom nafciarza. Próba z żelazem szweckiem nie udała się; znakomity ten gdzieindziej materyał, okazał się właśnie w zastosowaniu do wiertnictwa niestosownym. Niezrażeni poniesionemi stąd stratami, szukali pp. W. i O. dalej, dopóki nie natrafili na materyał, o jakości którego świadczą najlepiej wystawione nożyce.

Fabryka pp. W. i O. rozporządza też kilku własnemi patentami, z których dotychczas 2 tylko na wystawie są reprezentowane, a mianowicie: Patentowana koronka Wolskiego w 2 wielkościach wystawiona. Jest to znakomity i niezawodny instrument do wydobywania utraconych i w otworze świdrowym leżących (nie stojących) przyrządów. Drugim patentem Wolskiego jest smoczek, który wyzyskuje prężność gazów zawartych w ropie do podnoszenia samodzielnie płynu do góry. Prosta, lecz zmyślna konstrukcya tego przyrządu uwidocznioną jest na przekroju pięknie wykonanem. Fabryka ta posiada inne jeszcze specyalności, z pomiędzy których należy podnieść patentowane śruby ratunkowe wyzyskujące w sposób znacznie ekonomiczniejszy pracę śruby i ułatwiające pracę robotników. Okazy tych śrub są na ukończeniu i będą wkrótce nadesłane na wystawę.

Widzimy dalej 2 rozszerzacze, t. j. świdry rozszerzające już wywiercony otwór. Wykonanie ich zadawala nawet zmysł estetyczny. „Szczupaki“, „raki“, „wentyle do łyżek“ i „buty“ do rur reprezentowane są tam w kilku egzemplarzach. Jako części składowe urządzenia kozłów wiertniczych (*Bohrkrahn*) widzimy „popuszczadło z łańcuchem i klukiem“ oraz „prosiaka z werblem“. Surowe, prosto z ognia wzięte okazy „kluka“ i „werbla“ dowodzą zręczności kowala i dokładności w robocie.

Tyle o wystawie i wyrobach. Godzi się przy tej okazyi wspomnieć o samej fabryce, z której te wyroby pochodzą. W niepozornych, prawdziwie nafciarskich budynkach pomieszczona, zatrudnia ona około 100 ludzi doborowych i wysoko płatnych. Rozporządza 2 młotami parowemi, maszynami roboczemi i motorem parowym 16 konnym. Miarę produkcyi daje fakt, że od kilku miesięcy wyrabia się 4—5 tysięcy kilogramów świdrów. Magazyn zaopatrzony jest zawsze w obfity zapas narzędzi i instrumentów wszelkiego rodzaju, a całkowite kozły wiertnicze są zawsze na składzie. Fabryka pozostaje pod energicznem i wytrawnem kierownictwem inżyniera p. Zygmunta Bielskiego, który ma do pomocy personal urzędniczy, składający się z 5 osób, a zatrudniony czynnościami administracyjnemi i dozorem.

Szybki wzrost tej fabryki jest najlepszym dowodem, jak potrzebną była, a rozgłos, jakim się już dziś cieszy, jest zasłużoną nagrodą pracy, która nie sztuczną reklamą, lecz sumiennością i uczciwością starała sobie pozyskać uznanie. *Słowo Polskie.*

**Z targów zbożowych.** Kraków, 1 grudnia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·75 do 8·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·35. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·90. Masło za garniec od 3·40 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (1 b. m.) zapowiedziano 9073 a przypędzono 8216 świń. Z tego było 4258 świnek i 4851 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 ct. do 47 ct., wyjątkowo po 48 ct., średnie po 44 ct. do 45 ct., lekkie po 40 ct. do 43 ct., świnki po 32 ct. do 39 ct.

Z powodu święta następny targ odbędzie się w poniedziałek 7, zamiast 8 we wtorek.

## Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Londyn**, 2 grudnia. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, iż rokowania polityczne co do Turcyi czynią dobre postępy. Czas ich ukończenia nie da się oznaczyć; załatwienie tej sprawy nastąpi prawdopodobnie wkrótce. Anglia nie toczy rokowań z żadnem mocarstwem osobno, lecz ze wszystkimi gabinetami. Na awanturnicze pogłoski o zajęciu lub podziale państwa ottomańskiego i t. p. nie należy zwracać uwagi.

**Sofia**, 2 grudnia. Minister Stoiłow zawiadomił depeszą zagranicznych agentów bułgarskich o świetnym dla rządu wyniku wyborów. W kołach, mających bliskie stosunki z rządem, zapewniają, iż prezydent ministrów zaznacza w stanowczy sposób, że będzie się trzymał zasad dotychczasowego systemu rządu tak co do kwestyj zagranicznych, jakoteż wewnętrznych.

Zwołanie sobrania nastąpi wkrótce. Jako najważniejszy projekt przedłoży mu rząd ugodę handlową z Austro-Węgrami. Po przyjęciu tej ugody rozpoczną się natychmiast rokowania względem zawarcia podobnych ugod z innemi mocarstwami.

**Konstantynopol**, 2 grudnia. Oprócz 15 uczniów akademii marynarki, których niedawno temu aresztowano na wyspie książęcej Halki, aresztowano także czterech uczniów szkoły oficerskiej dla piechoty i kawaleryi na przedmieściu Pery Pankalki, za machinacye młodotureckie. Owych 15 uczniów akademii marynarskiej odstawiono do wspomnianej szkoły, gdzie prowadzi śledztwo generalny inspektor szkół armii i wielki mistrz artyleryi, Zekki pasza. Dotychczasowe śledztwo wykazało, iż komitet młodoturecki prowadzi w armii i marynarce gorliwą i w wielu razach skuteczną propagandę. Fakt ten wywołał tak w Jildiż-Kiosku, jako też w kołach rządowych wielkie wrażenie, skutkiem czego rząd zaprowadzi zapewne surowe środki ostrożności, celem zwalczania tych machinacyj.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 2 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy o uregulowaniu stanowiska asystentów przy różnych uniwersytetach i innych państwowych zakładach naukowych, dalej konstruktorów przy politechnikach. Oprócz tego przyjęła komisya kredyty dodatkowe dla ministerstwa oświaty.

**Wiedeń**, 2 grudnia. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu resztę paragrafów ustawy o pensyach profesorów szkół wyższych.

§. 12 ustawy o upaństwowieniu czesnego przyjęto z dodatkiem Wiedersperga, że o uwolnieniu od czesnego także i nadal wyrokować ma kolegium profesorów.

Wniosek o odrzucenie ustawy upadł 155 głosami przeciw 78. Całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

**Wiedeń**, 2 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej polemizował w dalszym ciągu rozprawy nad projektem ustawy o pensyach profesorów uniwersyteckich generalny mowca *contra*, Menger, z wywodami pos. Kaizla i Kramarza, i zaznaczył, iż z żądania, aby każdy urzędnik w Czechach władał oboma językami krajowemi, można kiedyś wyciągnąć wniosek, iż zasada ta mogłaby znaleźć zastosowanie także do profesorów niemieckiego uniwersytetu w Pradze, skutkiem czego uniemożliwionoby powołanie profesorów z Niemiec do Pragi. Mowca poleca swój wniosek o ponowne odesłanie projektu do komisyi.

Generalny mowca *pro* p. Fournier podnosi, iż jako profesor jest z zasady zwolennikiem upaństwowienia czesnego. Mowca odpiera z wszelką stanowczością zapatrywanie, jakoby przedłożenie było reakcyjnem, albo skierowane było przeciw cywilizacyjnym stosunkom niemieckim. Mowca zwraca się przeciw twierdzeniu, jakoby przez to przedłożenie zerwała się łączność naszych uniwersytetów z niemieckiemi; w reformie tej widzi pożytek nietylko dla kół akademickich, lecz także dla szerszych sfer.

Mowca głosować tedy będzie za przedłożeniem.

Po końcowem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania. Wniosek Haucka o głosowanie imienne nad wnioskiem Mengera odrzucono.

Wniosek Mengera o odesłanie ustawy do komisyi upadł 155 głosami przeciw 78.

Ustawę załatwiono w drugiem czytaniu.

Izba przystępuje do obrad nad zamknięciem rachunków za rok 1892 i 1893. Po krótkiej rozprawie przedłożenie uchwalono.

Przedłożenie rządowe o sprzedawaniu i obciążaniu nieruchomej własności państwa, będącej w posiadaniu administracyi wojskowej, przyjęto bez zmiany.

Przyjęto również przedłożenie o wyjątkowych postanowieniach przy egzaminach notaryalnych w Dalmacyi.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do rozprawy nad przedłożeniem, dotyczącem ordynacyi ks. Czartoryskich. Peschke oświadcza, iż w danym wypadku nie potrzebną jest wcale ordynacya; jeżeli zaś chodzi o zachowanie muzeum dla kraju, to można to osiągnąć przez odpowiednią fundacyę. Stronnictwo mowcy jest z zasady przeciwne wszelkim ordynacyom. Mowca więc stawia wniosek o przejście nad przedłożeniem do porządku dziennego.

**Budapeszt**, 2 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelował pos. Polonyi prezydenta ministrów, dlaczego mowa tronowa nie zawiera żadnego ustępu, dotyczącego utrzymania pokoju; dalej, czy prezydent ministrów znał treść tajnego traktatu niemiecko-rosyjskiego, czy uważa go za dozwolony, oraz czy rząd jest pewny, że Niemcy nie odnowili traktatu z Rosyą?

**Berlin**, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zwrócił się pos. Leipziger przeciw onegdajszym wywodom pos. Richtera co do ustawy o podatku cukrowym. Wrażenie z wywodów rządu co do budżetu bieżącego nie jest wcale pomyślnem. Zły stan rolnictwa trwa wciąż jeszcze. Stronnictwo mowcy popierać będzie polepszenie płac urzędników. Powstrzymanie reformy socyalnej nie jest pożądanem; reforma powinna jednakże rozdzielić ciężary między pracodawcę a pracującego. Budżet wojskowy wykazuje zadowalniające ograniczenie. Przy budżecie marynarki trzeba stwierdzić bardzo dalekonośne w swych skutkach powiększenie jednorazowych wydatków. Stronnictwo zamierza uczynić decyzyę zależną od oświadczeń, złożonych w komisyi.

Sekretarz stanu Hollmann oświadczył, iż dla powiększenia floty, której wartość wynosi 320 milionów marek, są potrzebne 32 miliony, albowiem wydatki na nowe budowy mają wynosić rocznie przeciętnie 10 procent wartości okrętów. Rząd domaga się tylko 20 milionów.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky wywodził, iż uprawnienia i żądanie państw związkowych co do przekazów mają racyę bytu. Mowca ma nadzieję, że Izba i rząd zgodzą się na to, aby uchronić państwa związkowe przed zbyt wysokiemi żądaniami, a przeprowadzać energicznie umarzanie długów. Jest rzeczą przedwczesną oceniać ustawę o podatku cukrowym, która od niedawna dopiero istnieje.

Co do zmiany taryfy pocztowej dla dzienników, przedłożono Izbie projekt. Budowa urzędu marynarki jest koniecznie potrzebną.

Pos. Paasche wita z radością oszczędności w budżecie uwzględnione. Przekraczanie budżetu będzie prawdopodobnie coraz rzadsze. Mowca omawiał następnie strejk hamburski, który grozi wielką szkodą dla pracy narodowej, a zwłaszcza ze strony agitatorów angielskich. Postępowanie rządu hamburskiego wobec Tommana jest godne uznania. (*Protest na ławach socyalistów.*) Mowca zwalczał potem wywody pos. Richtera co do giełdowego handlu terminowego i podatku cukrowego.

Dyrektor kolonij Richthofen wyrażał się z wielkiem uznaniem dla wojska w południowo-zachodniej Afryce i zręczności jego dowódcy. Mowca ma nadzieję, że wszystkie stronnictwa badać będą budżet bez uprzedzenia.

Pos. Schippel polemizował z polityką centrum. Pensye nauczycieli nie są dostateczne, według zdania mowcy. Przekroczenia budżetu przechodzą wszelką miarę. Sprawa zniesienia zakazu związków towarzystw politycznych jest wciąż jeszcze nie załatwioną.

Sekretarz stanu Boetticher zapewniał, iż rząd dotrzymuje sumiennie przyrzeczenia co do ustawy o stowarzyszeniach. Na tem zamknięto posiedzenie.

**Paryż**, 2 grudnia. Cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj rano o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą na dworzec wschodni, a o godzinie kwadrans na dziesiątą udała się w dalszą podróż do Biarritz. Na dworzec orleański przybył prezydent republiki celem powitania jej.

**Petersburg**, 2 grudnia. *Birż. Wiedom.* popierają myśl, aby wolny przejazd przez Dardanele był tylko okrętom rosyjskim dozwolony. Dziennik ten wywodzi, iż tym sposobem nie naruszonoby interesów żeglugi innych mocarstw. Konwencyę z roku 1841 spowodowała Rosya; byłoby zatem rzeczą słuszną, aby konwencyę tę zniosła Rosya na swą korzyść.

**Belgrad**, 2 grudnia. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że istnieje silne podejrzenie, jakoby zmarły nagle w Uiskueb metropolita Metodyusz został otruty. Jak wiadomo, wywołała przed sześciu laty gazetka grekomanów w Uiskueb spór kościelny przez usunięcie słowiańskich książek z kościoła serbskiego. Spór zaostrzał się coraz więcej. W jesieni b. r. wysłano ochrydzkiego biskupa Ambrozyusza, celem załatwienia sporu. Metodyusz trzymał stronę Serbów, a Ambrozyusz stronę grekomanów. W dzień po śmierci Metodyusza wybrał patryarchat i synod metropolitą uiskuebskim Ambrozyusza, który nie rozumie ani słowa po słowiańsku. W całej eparchii znajduje się mała tylko liczba Greków. Ambrozyusz zajął podobno już nieprzyjazną postawę wobec Serbów.

**Bukareszt**, 2 grudnia. Gabinet podał się do dymisyi. Prezydentowi ministrów Aurelianowi powierzono utworzenie nowego gabinetu, którego członkowie wyjdą znów z łona stronnictwa liberalnego.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 1 grudnia 1896 | Kurs w wal. austr. złr. | ct |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 35 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 30 |
| Austryacka renta złota | 122 | 70 |
| 4 % austryacka renta (marcowa) | 100 | 75 |
| 4 % węgierska renta złota | 122 | 20 |
| 4 % węgierska renta koron. | 99 | 10 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 930 | — |
| Akcye kredytowe | 361 | 10 |
| Londyn | 119 | 95 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 85 |
| 20 marek | 11 | 76 |
| 20 frankówki za sztukę | 9 | 53½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 35 |
| Dukaty austryackie | 5 | 68 |

**Wiedeń**, 2 grudnia. Ruble 127·62. Cena nafty —·— Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 7·18 Pszenica na wiosnę 8·48 Owies na wiosnę 6·38

**Wiedeń**, 2 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·10, Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 187·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·—; Länderbank na 200 złr. 244·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

**Berlin**, 2 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 227·80 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·05 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.